

Moi Ulubieni!

Zaledwie tydzień temu miała miejsce odsłona III undergroundowego sabatu fizyków pod wiele mówiącym tytułem "Borowice w Kudowie", a już zdążyliśmy wrócić do skrzeczącej rzeczywistości. Niektórzy przejawiający aktywność (Zespół ADHD?) wykręcając łzę z oka szarpia serce mówiąc o tęsknocie za, co mnie wprawia w nostalgię, a że cudne listopadowe zachody słońca i długie wieczory sprzyjają radosnej twórczości, to i ja pragnę złożyć stosowne wyrazy.

Hej, pomnę ja, pomnę, jak to cztery lata temu Olek (ten od wykładów inauguracyjnych) na spotkaniu z doradczynią metodyczną pokazał nam pierwszy komunikat TKO. Treść owegoż wzbudziła mój zachwyt, zaś figurujący niżej podpis niejakiego Ludwika L. upewnił mnie, że czy na czczo, czy po jedzeniu, czy konno, czy piechotą, czy na wieki, czy po szkocku - Kudowa musi moją być i basta! Oprócz Olka i mnie zapał wykazały jeszcze dwie nauczycielki z naszych okolic, więc wespół w zespół, w wyznaczonym terminie stawiliśmy się w "Orionie". I tak to się zaczęło.

Zdarzało mi się drzewiej bywać na różnych sympozjach, konferencjach, zjazdach itp. imprezach mających na celu głównie marnowanie sił i środków oraz ugruntowanie poczucia bezradności; do tego wykładowy maraton przechodzący w wyścig szczurów i rozmowy, nad którymi unosi się zapach kadzidła... Pomyślałam sobie, że - sądząc z treści komunikatu - "Borowice w Kudowie" mogą jawić się zgoła odmiennie. No cóż, to, co mnie tu spotkało, przeszło wszelkie oczekiwania. Gorzej! Pojęłam, że stanowicie najoryginalniejszą układankę i całą sobą zapragnęłam być jej elementem (missing link?). A Wy nie certoląc się wcale wciągnęliście mnie na czarną listę. Jeszcze gorzej! Tę stworzoną przez Was jedyłą w swoim rodzaju atmosferę odnalazłam rok później w Borowicach jako takich, potem znów w Kudowie itd., itd.

W drodze powrotnej z pierwszej edycji "B w K" znany już powszechnie Olek wypowiedział się mniej więcej w tym sensie: "Przez parę dni był człowiek w zupełnie innym świecie, jakby wróciły studenckie czasy, a jutro pójdziemy do tych naszych zawodówek. To tak, jak zlecieć z Księżycyca na Ziemię - prosto na pysk!"

Kochani, moje upadki (och, może nie będziemy drążyć tego tematu...) dzięki Wam nie są straszne. W szkolnej codzienności pomaga mi świadomość Waszego istnienia. Serdecznie wszystkich pozdrawiam

Danka